Nr 152. We Lwowie. Wtorek dnia 7. Lipca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — -
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i kr. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYZU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. lipca.

Rezultat wyborów czeskich jest już szczegółowo znany. W pięciu okręgach gmin wiejskich zwyciężyło jedynie młodoczeskie stronnictwo. W jednym okręgu, gdzie dotąd Czech bywał znaczną większością wybierany, wybrano obecnie wiernokonstytucyjnego Niemca, urzędnika politycznego; w jednym okręgu gdzie dotąd ważył się rezultat wyborów między Czechem a Niemcem, wybrano Niemca, w innych okręgach wybrano kandydatów stronnictwa staro-czeskiego. W dwóch okręgach wczoraj przyszło do powtórnych wyborów z powodu, że żaden z kandydatów nie uzyskał większości. W ogóle powiedzieć można, że zwyciężyło świetnie stronnictwo staroczeskie, gdyż na 58 okręgów kandydaci jego wybrani zostali w 50.

Czy wybranych pięciu młodo-czechów wejdzie do sejmu, jest rzeczą bardzo wątpliwą. W programie swoim zbiorowo oświadczyło stronnictwo młodoczeskie, że że jeśli większość posłów czeskich nie wejdzie do sejmu, to i oni w nim udziału nie wezmą. W naszym interesie byłoby, ażeby czescy posłowie zasiedli nietylko w sejmie, ale i w Radzie państwa. W tedy wytworzyłaby się poważna mniejszość opozycyjna, która w danym razie mogłaby przyjść do steru i stać się większością. Ale rozważywszy rzecz ze stanowiska czysto czeskiego i ze względu na dotychczasową politykę Czechów, nie możemy nie przyznać, że polityka biernego oporu, może Czechów pewniej doprowadzić do zdobycia praw, których się domagają.

Zachodzi jedynie pytanie, czy naród czeski ciągłem szamotaniem się w biernym oporze i ciągłemi agitacjami wyborczemi a mianowicie walką polityczną między młodo- i staro-czechami w końcu się nie znuży i nie rozbije zupełnie?...

Już dwakroć ten opór bierny Czechów doprowadził do zmiany systemu rządowego i do zamianowania ministerstwa ugodowego, najpierw Belcrediego a potem Hohenwartha. A obie te zmiany nastąpiły w chwili, gdy się centralistom a nawet i wieln ich przeciwnikom zdawało, że rządy centralistyczne już się na dobre ustaliły i zakorzeniły na długie lata. Któżby był przed kilku miesiącami przewidział, iż centraliści obecnie zaniepokojeni będą o swą egzystencję. A że to zaniepokojenie nie było wymyśloną marą spowodowane, wychodzi teraz coraz więcej na jaw. Na serjo toczyła się bowiem w ukryciu kwestja o zmianę ministerstwa przedlitawskiego. A przed mianowaniem Webera namiestnikiem Czech i przed powołaniem Kollera na ministra wojny już w sferach wyższych, jak się z bardzo dobrego dowiadujemy źródła, toczyła się kwestja o zamianowanie takiego namiestnika w Czechach, któryby jakąś transakcję z Czechami przeprowadzić mógł i proponowano tę posadę pewnej znakomitej osobistości, bardzo nam bliskiej, która jednak tej ofiarowanej jej posady przyjąć nie chciała. Lecz myśmy się tak przyzwyczaili wierzyć w wywody centralistycznych pism o niezachwianej trwałości systemu centralistycznego w Austrji, iż nawet nie przeczuwaliśmy, że ten system się zachwiał i już bliskim był upadku.

Rozważając stan rzeczy przedmiotowo, przyznać potrzeba, że żaden system z góry utrzymać się nie zdoła długo, przeciw któremu jest większość ludności austrjackiej i walczy z nim ciągle; tylko w jednej części tej ludności broni używają innej jak w drugiej. Jedni walczą przeciwko centralizmowi w sejmach i w Radzie państwa, drudzy poza sejmem i poza Radą państwa. Niech tylko w czemkolwiek zmienią się stosunki polityczne państwa, a już poczyna zaraz drżyć cały centralizm! Może więc łatwo wywinąć się w Austrji takie położenie, iż bierna polityka Czechów stanie się głównym motorem do zmiany całego systematu.

Ale czy zdolni są Czesi tę bierną politykę długo jeszcze prowadzić? Już Czesi-Morawcy weszli do Rady państwa, niechże jeszcze i młodoczesi zdecydują się chociaż w małej liczbie wejść do sejmu krajowego, a potem i do Rady państwa, a bierna polityka stanie się wtedy przyczyną zupełnego ich rozbicia się. A jak sobie tego serdecznie życzą centraliści! Podżegali oni walkę między młodo- i staroczechami jedynie w nadziei, że chociaż tylko kilku wybranych młodoczechów wejdzie do sejmu. Nie mieli dosyć słów zachęty i pochwały dla młodoczechów, jak długo ta nadzieja centralistom się uśmiechała, ale gdy wyczytali w wyborczym programie młodoczechów, że wybrani młodoczesi zastosują się do większości posłów, wtedy centralistyczne dzienniki nie mieli dosyć słów ironii i szyderstwa, ażeby młodoczechów wydrwić jak najdotkliwiej. Spostrzeżenie to powinno młodoczechów pouczyć, jak postępować mają nadal, i że zamiar ich niewejścia do sejmu, jeśli większość czeskich posłów przeciwna będzie wejściu, wypłynęła z patrjotycznego prawdziwie serca, i uratowała naród od rozbicia.

Co Moskalofile zamyślają i co się u nich dzieje, również i co zamyślają rozbitki klubu postępowego, dowiadujemy się zwykle z korespondencji zydowskich do pism centralistycznych. Jedna z tych korespondencji donosi obecnie, że klubowcy zamierzają wezwać dr. Juliana Czerkawskiego do zdania sprawy przed wyborcami z ostatniej sesji Rady państwa. Jeśli ta myśl istotnie się agituje, to bardzo się z niej cieszymy, bo nastąpiłaby wtedy ostateczna porażka klubowców i ich polityki ministerjalnej. Wystąpiliby wtedy przed wyborcami, zapewne obydwa posłowie lwowscy. Bogaty materjał zebrać mogli podczas ostatniej sesji do wyświecenia całej polityki delegacyjnej. Już koło swojemi uchwałami nie mogłoby związać ich języka solidarnością Tylko energicznie panowie klubowcy weźcie się do zwołania zgromadzenia wyborców, inaczej przeciwnicy was wyprzedzą.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 3. lipca.

Sejm prowincjonalny zamkniętym został 27. czerwca. Pan Hipolit Turno, deputowany, wznowił swój wniosek, uczyniony przed trzema laty, co do równouprawnienia języka polskiego w szkołach, i wystosował żądanie swoje do marszałka, pana Unruh. Ten udał się do naczelnego prezesa p. Günthera i zyskał całkiem odmowną odpowiedź, niby to umotywowaną tem twierdzeniem: „że wedle zrobionych doświadczeń, uczniowie polskiej narodowości w wyższych zakładach naukowych prowincji, za czasów instrukcji z 24. maja 1842, nie czynili postępów odpowiednich wymaganiom — i dlatego nie uznano za stosowne, instrukcję tę w zmienionej formie na nowo wprowadzić. Na to odczytał p. Turno na posiedzeniu 25. czerwca protest i w imieniu ziomków swoich dalsze w tej sprawie zastrzegł sobie kroki. Polscy członkowie żywią przekonanie, że i deputowani Niemcy, przychylą się do tego wniosku i w poczuciu sprawiedliwości i praw przynależnych a świętych każdemu.

Ks. biskup Janiszewski jeździł na zebranie biskupów do Fuldy, i już przed kilkoma dniami powrócił.

Osadzanie w więzieniu księży katolickich powtarza się niemal dnia każdego.

Byłego redaktora *Gazety Toruńskiej*, p. Ignacego Danielewskiego, skazał sąd powiatowy znowu na dwa miesiące więzienia, z powodu powtórzenia z *Germanii* artykułu o podrobionej buli papiezkiej.

Co do dymisji, danej przez ks. Ogińskiego w Jabłonowie, dotychczasowemu plenipotentowi tychże dóbr, *Dziennik Poznański* następujące sprostowanie zamieścił: „Książe Ogiński nie oddalił pełnomocnika swego, lecz tenże prosił warunkowo o dymisją, a to dlatego, że nie widział w dualiźmie korzyści dla tychże dóbr. Faktem zresztą jest: że Niemiec jeden za administratora, a drugi podobno za leśniczego zaangażowanym został“.

W *Gazecie Toruńskiej* czytamy: „Na zapytanie *Gazety Toruńskiej*, kto zarządza dobrami Jabłonowskiemi, odpowiadam, że zarząd tych dóbr należy obecnie do mnie, i dodać muszę, że do społeczeństwa, któreby w jakikolwiek sposób okazywało względy dla byłej administracji, zaszczytu należeć nie mam.“ *F. Ogiński.*

Jabłonowo 24. czerwca 1874.

„Wdzięczni za tak autentyczną informację, i to w duchu, w jakiem oczekiwaliśmy, śmiemy przecież dodać do pisma powyższego, że nie mówiliśmy o zaszczycie należenia do społeczeństwa jakiegoś, któreby sympatyzowało z tem lub owem indywiduum, lecz o społeczeństwie polskiem, do którego należeć książę pewno nie odmówi sobie zaszczytu. Dobrze, że opinia czuwa nad każdym krokiem i chłoszcze każde zboczenie z polskiej drogi.

Pan dr. Geist nakazał urzędownie ordynarjuszom szkoły realnej, ażeby zapowiedzieli uczniom: że są uprawnieni nie wypracować żądań, przez ordynarjuszów wyznaczonych, gdyby uznali, że są zbytecznie obarczeni pracą. Człowiek ten w nienawiści swojej zwarjował. Pośmiać się z tego zapewne można, lecz i zalać żółcią i boleścią zarazem: bo tu chodzi o wykształcenie i usposobienie moralne dzieci naszych, które rząd fiksatom powierza. Będziecie to pewnie uważali jako humbug, boć i trudno uwierzyć, ale niestety, te wszystkie geistiana są prawdą najściślejszą. Czego też to ślepa nienawiść nie wymyśli! Dalej rozkazał pan dyrektor, ażeby wszyscy fotografowali się uczniowie i oddziałami, a przy każdym przechodzi i oblicze pana dyrektora do potomności, do nieśmiertelności! Złotówek, złożonych na niedoszły Sedanfeier, pan dyrektor dotąd jeszcze uczniom nie zwrócił, zatrzymał je w swojej kieszeni. Profesorowie szkoły realnej zanieśli na p. dyrektora, za wsteczne rozporządzenia, zażalenia do kollegium szkolnego. Ale niestety, nie wszyscy je podpisali! Jaki tego będzie skutek, zobaczymy.

Pisma tutejsze donoszą, że hr. Stanisław Plater, firmowy Tellusa, stawionym będzie z powodu bankructwa, przed sąd przysięgłych.

Przed sądem przysięgłych toczyła się także w przeszłym tygodniu fatalna sprawa przeciwko Janowi Plewkiewiczowi, firmowemu upadłego banku Potworowski, Małecki, Plewkiewicz i spółka. Zakończenie tegoż procesu odroczonem zostało na później.

Na sali bazarowej miał 1. b. m. peeta nasz p. Józef Kościelecki prelekcją o „Rapsodach arabskich“. Już sam wstęp zainteresował, bo w nim szanowny prelegent skreślił stan smutny zmaterjalizowanej społeczności dzisiejszej, obcej wszelkiemu pięknu i poezji. A wypowiedział to z prawdą dotkliwą i siłą słowa. Odczyt ten zapewne do najwięcej zajmujących należy i pięknym, czystym, poetyckiem wypowiedziany językiem, obrazowo, barwnie i świeże przywodzący nam przedmioty.

Nakładem i czcionkami księgarza Ludwika Merzbacha, wyszedł ważny przyczynek do historji naszej: „Dzieje panowania Augusta II. od wstąpienia Karola XII. na ziemię polską, aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego, od 1702—1704 r. przez Kazimierza Jarochowskiego“. Wstęp dość obszerny toruje czytelnikowi drogę do zrozumienia dzieła, które autor na siedm podzielił rozdziałów. Pan Jarochowski zaczerpnął wiele wiadomości z archiwum kopenhagskiego, dokąd podobno sam jeździł i poszukiwania robił. Każda stronnica, na której mówi o Sobieskich dowodzi, jak szczerem i gorliwem było dążenie Karola XII., aby który z synów Jana III. na polskim osiadł tronie: „Młody wojownik“, pisze autor szanowny, „wyznawał rodzaj synowskiej czci dla pamięci Jana III. Karol czcił za każdym krokiem w Polsce, pamięć Jana III. Wkraczając do Warszawy w maju r. 1702 odprawił poprzednio pielgrzymkę do Wilanowa.

Przez trzy dni cieszyła się publika Poznania ogromnym cyrkiem: „Myers Great american circus“. Wielkie złocone rydwany, w uprzęży 20 do 40 koni, jeden z baldachimem błyszczącym, ciągniony przez słonie, liczna kawalkada złożona z mężczyzn i kobiet, wszystko to odbywało przejazd po mieście, ciągnąc po za sobą nieprzeliczone zastępy ciekawych. Mają podobnego zaszczytu wskutek zakładu jakiegoś, dostąpić wszystkie i małe miasteczka w księstwie. Dużo, niestety, znowu niepotrzebnie wpłynie grosza w obce kieszenie!

Z nad Wisły 2. lipca.

Chociaż w polityce wewnętrznej tak węgierskiej jak przedlitawskiej pewne zwątpienie nastąpiło, i przywódzcy centralistów nawet nie mają przekonania, że ich system nie upadnie, to u nas, w naszym zakątku właśnie teraz zanosi się na ulepszenie stosunków politycznych przez postawienie programu tak genialnego, że — jak mówią — około niego skupią się siły duchowe całego kraju.

Nomen est omen. Nowy *Kraj* dla starego kraju Galicji, napisał nowy program polityczny.

Być może, że się znajdą melancholicznic usposobieni ludzie, którzy przymiotu „łatwowierności“ nie mają i nie zwykli

---

Siódma wystawa

Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

V.

Franciszek Streit malował wiele obrazów, ilustrujących smutną dolę niewoli, w jakiej zostaje Polska. Żadnego jednak z tych pięknych dzieł, które mu zapewniły uznanie i sławę, nie przysłał do Lwowa. Bawi on obecnie w Monachium, gdzie utworzyła się znakomita kolonia artystyczna polska, i pod wpływem tamtejszych stosunków, maluje sceny życia domowego, które znajdują największy pokup.

Jedną z takich scen w małym obrazku wymalowaną, nadesłał na naszą wystawę. Młode małżeństwo prowadząc się pod ramię, używa przechadzki w ogrodzie publicznym. Za niemi piastunka w stroju kobiet krakowskich niesie spowinięte niemowlę. Pierwsza to przechadzka niemowlęcia! Przedmiot mieszczański, jak mówią w Niemczech, a jednak pod dobrym pędzlem nie razi nas jego pospolitość. Figury są bardzo starannie wymalowane, typy w nich najzwyczajniejsze, swoją pełnością ciała i szczęścia mówiące o pokoju domowym.

Streit bada naturę i oddaje ją w całej, rzeczywistej prawdzie. Dokładne odbicie się rzeczywistości widne jest i w drzewach ogrodu, wymalowanych z najdokładniejszem odwzorowaniem kory i liści. Dziwna rzecz, że jeden i ten sam malarz tworzy obrazy, owiane urokiem wzniosłej poezji i poświęcenia, pełne idealnego blasku, jak te, o których wspomnieliśmy na początku tego rozdziału, i jednocześnie tworzy obrazy, które są hołdem, złożonym zupełnemu realizmowi w sztuce, jakim jest właśnie obraz „Pierwszej przechadzki“.

Podobnym realistą jest Dylczyński Cyprjan z Warszawy, biegle i umiejętnie malujący, mniej jednak wyrobiony od Streita. Obraz jego zatytułowany „domator“, przedstawia bogatego wiejskiego pana, przechadzającego się w porannym stroju, z długą fajką w ustach, pod kolumnami swojego pałacu, krzewami róż, przeróżnemi kwiatami i drzewem przystrojonemi. Przedmiot także bardzo zwykły. W osobie domatora mamy postać człowieka, używającego egoistycznie przyjemności domowego, obfitego życia. Naturę artysta podpatrzył tu dokładnie. Pan ten przyzwoitej powierzchowności, spokojny i zadowolniony, nie pozyskuje serca widzów, dlatego właśnie, że nic już więcej nie zdaje się pragnąć. Człowiek, co niema wyższych dążeń i celów, nigdy pięknym nie bywa. Prawdę tę psychologiczną malarz artystycznie odtworzył w tej postaci, nie używając żadnych nadzwyczajnych środków. Obraz ten jest wykończonym w najdrobniejszych szczegółach. Każdy listek, każdy kwiatek oddziela się od drugiego, tak jest starannie wymalowany. Tę drobiazgowość Dylczyński posunął w „Domatorze“ za daleko; zamieniła się ona już w pewnego rodzaju suchość estetyczną. Pierwszy to obraz pędzla tego malarza mieliśmy sposobność na wystawie oglądać. Świadczy on o talencie i sumienności artysty.

Penther Daniel nadesłał z Wiednia kilka prac lepszej wartości, malowanych na sposób francuzki lekko i gustownie. „Głowa kobieca“, studjum z natury bardzo dobrze odmalowane. Piękna to głowa i powabne ciało! Penther delikatność kobiecego ciała, jego miękkość i przejrzystość, umiejętnie oddaje na płótnie. Na drugim obrazie widzimy dwie znowuż głowy kobiece z natury także, jako studjum bardzo pięknie wykonane. Trzeci obraz Penthera jest kopią doskonale zrobioną; wyobraża Magdalenę płaczącą.

Młodnicki Karol ma na wystawie obrazek rodzajowy olejny i akwarelę. Pierwszy zatytułowany „Handełesy, dobijający targu“, jest obrazem tak często niestety zdarzającej się nędzy, która ratuje się sprzedażą ostatniej chusty. W ubogiej izbie wdowy, trzech żydów oglądają: czerwoną chustę czy kołdrę, próbują mocy, a ganiąc jej gatunek w celu jak najtańszego nabycia, targują się o cenę. Wdowa przy kołysce siedzi smutna, apatycznie spozierając na żydów. Wypłakała już łzy swoje, oczy jej oschły, niemniej przeto serce czuje grozę nędzy. Dziewczynka, oparta o kolana matki, patrzy na żydów z przestrachem, tuląc się pod jej opiekę. Wdzięczny ten obrazek w jednej połowie swojej jest zupełnie skończony. Grupa żydów doskonale scharakteryzowana i wymalowana, tak, że mógłby do niej przyznać się najznakomitszy malarz; — druga zato połowa obrazu jest jakby niedokończona. Postać wdowy sztywna, drewniana, jako też figura dziewczęcia, zupełnie się Młodnickiemu nie udały.

Wodnemi farbami robiony przez Młodnickiego cygański w stroju góralskim grajek ma wiele charakteru. Nogi grajka ubrane w kyrpcie, błędnie narysowane, reszta jednak figury jest poprawnie zrobiona. Oblicze grajka typową wyraża tęsknotę. Koloryt jest dość oryginalny, wpada w ton płowy, harmonijnie wyrażający smutną duszę grającego. „W utworze tym, powiada p. Edward Pawłowicz, zaliczany słusznie do lepszych znawców w naszem mieście i do sumiennych krytyków, uwydatnia się najwyraźniej kierunek właściwy talentu artysty.“

Maszkowskiego Marcelego pięknie rysowany ołówkiem portret mężczyzny, przysłał na wystawę teraźniejszy właściciel tego rysunku. Maszkowski już wiele lat temu zmarł z wielką szkodą dla sztuki, był to bowiem człowiek nie małego talentu. Wiadomo, że Grotger malował olejno portret Maszkowskiego, którego był serdecznym przyjacielem.

Znajduje się na wystawie inna jeszcze praca przedwcześnie także zgasłego w roku zeszłym, w bardzo młodym wieku malarza. Jest to obraz olejny, malowany przez ś. p. Bronisława Madejskiego. Niewiasta z zamożniejszego stanu przez wszystkich opuszczona, szuka pomocy u Boga. Młody artysta wymalował ją klęczącą z głową pochyloną u drzwi kościoła. Przypominamy, że na wystawie zeszłorocznej były kopie przez Madejskiego bardzo udatnie malowane z oryginałów hiszpańskich mistrzów.

Jaroszyński Józef z Wojsławia przysłał na wystawę trzy obrazy olejne: „Lirnik na Rusi“ skomponowany został z poetycznym wdziękiem. Przed siedzącym przy drodze ślepym lirnikiem zatrzymał się wóz włościański, w trzy konie zaprzężony, które doskonale artysta odmalował. Z wozu wysiadł chłop i dwie kobiety, a stanąwszy przed lirnikiem, ofiarują mu pieniądze, które sobie dziad śpiewem i muzyką zasłużył. W około pejzaż uroczy. Koloryt w tym pięknym obrazku żywy, rysunek dobry.

Drugi obrazek również miły. Na drodze błotnistej ugrzązł wózek chłopski, nie dojeżdżając do mostku zepsutego. Parobek nie mogąc zmusić koni do wydobycia furmanki z błota, stanął i czeka, jak to mówią, na zmiłowanie boże. Charakter miejscowości, jako też typ parobczaka, zawiera wiele prawdy.

Trzeci obraz większych rozmiarów przedstawia na leśnej polanie zebrane towarzystwo myśliwych, zabierające się do polowania. Panowie, strzelcy, włościanie, psy, wszystko się to pomięszało z sobą i pogrupowało malowniczo. Zdaje się, że twarze osób są portretowane, podobnie jak w myśliwskich akwarelach Kossaka. Las łąka, niebo i w ogóle cały pejzaż, który służy za tło ożywionej scenie myśliwskiej, jest bardzo piękny. Jaroszyński coraz więcej uwydatnia swój talent. Dzisiaj jest on już malarzem wykształconym, którego błędy wcale nie są liczne.

Myśliwską także scenę przedstawił J. Kruszyński, w małym obrazku jeźdzca, z dwoma chartami udającego się na polowanie. Figura jeźdzca wypadła dobrze, mniej dobrze odmalowane źwierzęta, są także wady w perspektywie. Talent tego artysty znaczniej się wydobywa w portretach niż w rodzajowych obrazach; dowodem tego są dwa portrety jego pędzla na wystawie. Portret pana Bema, zamieszkałego w naszem mieście, jest wielce podobnym. Kto go, chociażby raz widział na ulicy przechadzającego się, odrazu poznaje go w portrecie. Karnacja jest żywa, surdut, jako też w ogóle wszystkie akcesorja odmalowane są starannie i dobrze. Drugi portret wyobraża Andrzeja Zamojskiego w młodszym wieku. Robiony był przez J. Kruszyńskiego w Londynie na żądanie emigracji. Ma on też same zalety, co i pierwszy.

Młody malarz T. Ajdukiewicz, kształcący się w Monachium, przysłał na wystawę konie na pastwisku. Obrazek ten olejno malowany, odrazu zwrócił na siebie uwagę śmiałością i pewnością pędzla. Zorza i poświata, jaką rzuca zachodzące słońce na przedmioty, odmalowana jest z umiejętnością wytrawnego artysty. Konie i w ogóle cały pejzaż, dobrze narysowany. Ajdukiewicz obdarzony wielkim talentem, przy pracy może zajść bardzo daleko w świecie artystycznym.

Dowgird Tadeusz po raz pierwszy także wystąpił na lwowskiej wystawie. Bawi obecnie w Monachium, podobnie jak Ajdukiewicz, dla lepszego wykształcenia swego niemałego talentu. Obrazek jego „Widok okolicy o zachodzie słońca“, malowany w dość silnym tonie, okazuje wyrobione poczucie natury.

F. Brzowski umieścił na wystawie krajobraz „Nad wieczorem.“ Trzeci to już obraz traktujący jeden i ten sam przedmiot. Zachodzące słońce oblało pejzaż Brzozowskieog purpurą, zbyt efektownie, a więc rażąco wpadającą w oko.

Zupełnie inny, bo chłodny ton panuje w krajobrazach Henryka Grabińskiego, obecnie profesora w szkole Sztuk pięknych w Krakowie. Ma on właściwy sobie sposób patrzenia na naturę, którego dobrą próbą jest „Widok górski“ znajdujący się na wystawie. Widok ten jest pięknym i poprawnie wymalowanym został.

Anna Plommer Baar z Wiednia, każdego roku bierze udział w lwowskiej wystawie. Na tegoroczną wystawę przysłała bardzo ładny pejzaż, na którym odmalowała widok „Göll koło Hintersee“ w Alpach bawarskich.

G. Straub nadesłał widok okolicy górskiej: Schmadribach i Breithorn w Alpach, robiony akwarelą. Koloryt tego obrazka chociaż bladawy jest miłym.

Ławrowski przysłał olejno robiony widok kościoła świętego Salwatora na Zwierzyńcu pod Krakowem, zdjęty z dobrego punktu i zalecający się rysunkiem jako też żywym kolorytem.

Fabiański Erazm umieścił na wystawie ładny widok „ruin Opactwa Tynieckiego“ pod Krakowem, olejno robiony i „widok zbrojowni w zakładzie naukowym imienia Ossolińskich we Lwowie.“ Drugi był zdaje się za pospiesznie robiony.

Sagnowski Karol umieścił na wystawie wiele prac swoich malarskich. Wymienimy je wszystkie: Widok jeziora Stahrenberg przy nadchodzącej burzy, olejny; widok jesienny z okolicy Salcburga, olejny. Koloryt w obu tych krajobrazach jak w malowidłach na porcelanie. Oprócz tego p. Sagnowski, umieścił trzy portrety: księdza P. J. przeora Dominikanów; porucznika S. i pana P. Brak wyższych zalet artystycznych wynagradzają te portrety podobieństwem.

Jan Kanty Hruzik, wystąpił z całym szeregiem obrazów. „Żydzi modlący się w bóżnicy krakowskiej“ z efektownem oświetleniem; „Psy“ studjum z natury; „Głowa dziewczyny“ studjum. „Portret rektora A. Małeckiego“; portret rektora „Strzeleckiego“, „Portret własny malarza“ i portret „Wiktora Wiśniewskiego.“ Rozpisywać się o tych pracach pełnych błędów nie będziemy, dla braku miejsca. Wspomnimy tylko zaszczytnie o pracowi-

brać wszystko za dobrą monetę, co im się podaje: ale można supponować, że dość znaczna część inteligencji (choć wziętej *cum grano salis*) przyjmie na razie zasady nowego programu jako zbawienie dla nas.

To się po części tłumaczyć może przedwstępnem oświadczeniem, wygłoszonem w tym samym dzienniku, że „nowy organ, to będzie coś innego, tj. będzie to organ prowadzony przez ludzi, których szersza publiczność i ceni i szanuje.“

Tak powszechnie szanowanych i powszechnie cenionych mężów krakowskich my tu w blizkości Krakowa wcale nie my zaszczytu znać, ale zawsze pewność siebie, wyprowadzona na wierzch w formie niezwykłej, jest najczęściej w krajach skromnego wykształcenia, środkiem atrakcyjnym, — bo uwalnia wielu od mozołu myślenia, zostawiając to powagom, a nawet surogatowi powag.

Jeśli pierwszy numer dziennika w nowym formacie zwiększonym i pod nową redakcją podaje swoje myśli polityczne — to są one widocznie wynikiem rozbioru rzeczy i stosunków politycznych kraju; bo na końcu wstępnego artykułu powiedziano:

„Zdaje nam się, żeśmy streścili obecnie zapatrywania przeważnej większości ludzi myślących w Galicji.“

Wypada tedy w streszczeniu myśli polityczne nowego dziennika podać i przedmiotowo ocenić.

Początek artykułu nie jest jasnym; bo jeśli powiada, że dzienniki poruszyły kwestję „politycznego programu“ dla Galicji, a że z jakichsić dyskusji wynika, że Galicja niema programu, to nareszcie konkluduje, że niema potrzeby starania się o program, który by dla wszystkich był przystępny, został ogólnie przyjęty. Zdawałoby się, że coś wyjdzie nowego na wierzch bez programu, a tymczasem stare rzeczy o rezolucji, centraliźmie, federacji, postawiono, jakby zagadkę, co z tym fantem robić? Widzimy konkluzję dość peremptoryczną, że centralizm, jak był i jakim jest, uznany być musi za najzgubniejszą formę rządzenia. Kto dalej czyta, ten pozna zaraz, że powyższy frazes znaczy tyle, co nic, ponieważ następują nie tyle wywody, ile gadaniny w duchu centralistycznym:

„My nie powinniśmy jednak robić opozycji centralizmowi raz dla tego, żeśmy słabi, a powtóre przynosi on pewne korzyści pod względem swobód osobistych. A tak będziemy, powiada dalej, mieć broń w ręku przeciw zamiarom absolutystycznego centralizmu.“

Tu w kilkunastu wierszach i jako bardzo niebezpieczny i jako korzystny przedstawiony jest dla nas centralizm.

Co do federacji, najprzód jej niema a potem znowu jest ona doktryną, mówi autor artykułów. Jest to tak głęboki pomysł, jak Metternicha, który Włochy nazywał pojęciem geograficznem.

Następuje uwaga więcej tendencyjna i płytka, w duchu bióra prasowego i niemieckich organów centralistycznych napisana, że federacja nie może otrzymać sankcji korony, bo konsekwencje tego ustroju byłyby z konieczności o d ś r o d k o w e.

Neue fr. Presse nigdy podobnych szwindlów pisać nie zaniebywała. Za Hohenwarta prawie codziennie o federaliźmie pisywała tak samo na wiatr, jakoby w takim ustroju Austrja rozpaść się musiała. Ale wtedy podobne insynuacje popłacały i wszyscy wiedzieli, że *fecit, cui prodest*. Tu zaś trudno zmiarkować, zkąd się wzięły inspiracje do wykrzywiania rzeczy w duchu centralistycznym; a jak u was by nazwać można, mameluckiej polityki, bo to właściwie jest zadaniem centralistów, żeby wietrzyć reakcję w przeciwnym obozie i wygłaszać tendencyjnie, że oni tylko umieją przez użycie środków pseudo-liberalnych przyciągnąć tę masę naiwnych, którzy myśleć nie umieją a korzyści szukają.

Jest wprawdzie w dalszym ciągu artykułu o różnych rzeczach mowa; jak n.p. o tem, że egzystuje gdzieś federalizm skrajny, który się spotyka ze skrajnym centralizmem; bo zasadę: *divide et impera*, obydwa podejmują; i o tem, że rezolucja gal. nie jest dogmatem, ale sejm się jej nie wyparł; i że wolność i autonomia, to są zasady dobre, a nawet wolno federalistów, jeśli należą do stronnictwa postępowego, cenić i szanować w tem, ale związku najmniejszego niema, i właściwie się wydaje, że były to luźne punkta, przeznaczone do obrobienia, które nie dały się racjonalnie uporządkować. Mimo to będą ekspektoracje polityczne, w dzienniku polskim na pierwszem miejscu w duchu centralizacji umieszczone przez organ hegemonów niemieckich Przedlitawii uważano za dowód, że i w tej części Galicji, gdzie niema Rusinów, i mniej żydowskich znaleźć można centralistów, mogą rachować na propagatorów konfuzji w duchu systemu centralistycznego, i że taka reforma nie wiele zachodów i kosztów wymaga.

---

tości artysty, który świeżo znowuż wymalował portret założyciela teatru lwowskiego Skarbka, bardzo podobny.

K o p y s t y ń s k i w ostatnich dniach dopiero przysłał na wystawę wcale nie zły portret biskupa przemyskiego, Stupnickiego, w ornacie i z oznakami duchownej godności.

S. W i l c z y ń s k i niezawodnie umie rysować i malować, wątpimy jednak w jego smak dobry. Żebraczka, zajęta łataniem łachmanów, którą przysłał na wystawę, wstrętem, jaki budzi w patrzących, usprawiedliwia moje i innych sprawozdawców z wystawy powątpliwanie w dobry smak autora!

Takiż sam zarzut uczynić musimy K o n s t a n t e m u D z b a ń s k i e m u a raczej jego obrazowi zatytułowanemu „Łakocie chłopskie.“

W końcu naszego sprawozdania z wystawy obrazów, nadmienić musimy jeszcze o następnych pracach. „Arabka przy studni“ malowana przez A n t o n i e g o G r a m a t y k ę, słabiej od innych obrazów tegoż artysty, które zasłużyły sobie na uznanie i pochwały. „Szewczyk, przypatrujący się rycinom za szklanną wystawą“ malowany przez J ó z e f a B o g a c k i e g o, jest obrazem, który także wiele do życzenia zostawia.

B r y d a k przysłał dobrze wykonany rysunek piórem „nawy z prawej strony w koście Panny Marji w Krakowie.“ a Ed. Kowats z Wiednia plany architektoniczne na budowę Muzeum przemysłowego, okazujące wiele gustu.

A l e k s a n d e r T e r l i k o w s k i wreszcie przysłał wielką kopię portretu kobiety, robioną kredą, z olejnego obrazu Tiziana. Kopia ta jest znakomitym rysunkiem. Pochwalnie także podnieść należy zamiar p. Terlikowskiego, poświęcenia się gałęzi reprodukcyjnej sztuk pięknych, która tak mało znajduje u nas ochotników. Pan Terlikowskj uczy się w Wiedniu sztycharstwa. Że zaś będzie niepospolitym sztycharzem, wnosić można z wielkiego rysowniczego talentu, jakiego najświetniejsze świadectwo daje kopia z Tiziana.

O rzeźbach na naszej wystawie napiszemy sprawozdanie w następującym rozdziale.
A. G.

Przegląd polityczny.

Na dwóch punktach stoczono w ubiegłym tygodniu parlamentarną walkę o prawa odrębności politycznej krajów i wolności religijnej. Występowali do boju obrońcy praw historycznych i przyrodzonych przeciw uroszczeniom i przewadze aglomeratów państwowych. I w jednem i w drugiem miejscu walka nie rozstrzygnęła się ostatecznie, a raczej wcale nie została umorzoną. W parlamencie angielskim toczyły się obrady nad wnioskiem Butta w sprawie utworzenia osobnego parlamentu irlandzkiego. Wniosek upadł i sprawa centralizacji państwowej zwyciężyła, to prawda, i zwyciężyła znakomitą większością głosów, bo 458 przeciw 61. Lecz mając na względzie wcale nieprzyjaźne okoliczności, wśród których podjętą została powyższa sprawa, pozbawiona gruntu, jakim w tym razie mogłyby być pośrednie instytucje autonomiczne irlandzkie, mniejszość owa nie wyda się zbyt szczupłą, i należy się spodziewać, że na drugi w tej sprawie wniosek tak długo świat polityczny czekać nie będzie, jak czekał od czasów O'Connella do Butto.

W parlamencie bawarskim plac boju utrzymało stronnictwo patrjotyczne, nazwane przez obóz przeciwny — ultramontańskiem. Oczywiście zupełnem zwycięztwem nazwać nie można powzięcie uchwał, które dało się przeprowadzić większością jednego głosu, ale że wobec ciągłych intryg partji tak zwanej liberalnej, popieranej całym wpływem Prusaków, udało się stronnictwu patrjotycznemu oprzeć się i stanąć w zwartym szeregu przy swoim sztandarze, zwycięztwem względnem nazwać się godzi.

Legitymiści francuzcy czynią wszelkie usiłowania, aby sprawie swojej pomyślny nadać obrót. Podług *Constitutionnella*, postanowili oni wystąpić w Zgromadzeniu narodowem z nowym projektem restauracji monarchicznej.

W razie odrzucenia takowego, miał wyjść manifest hr. Chamborda, skierowany przeciw tym, którzy się oświadczą przeciw zasadzie monarchicznej. Ale niecierpliwy pretendent nie czekał obrad Zgromadzenia, lecz pospieszył z ogłoszeniem w *Union* manifestu, którym się przypomina Francji. Protestuje on w nim przeciw idei, jakoby władza królewska polegała na samowoli absolutyzmu; chrześciańska monarchia Francji jest monarchią umiarkowaną z dwoma Izbami. Oświadcza dalej, że polityka jego nie zostaje w sprzeczności z aspiracjami kraju; tylko tradycyjna monarchia, do której Fraucja garnąć się powinna, może nastręczać poważne przymierza i powrócić Francji bezpieczeństwo, dobrobyt i wielkość. Manifest nie wspomina nic o kwestji chorągwi, z czego wnoszą republikańskie dzienniki, że restaucja monarchii jest niemożliwą.

Tymczasem komisja trzydziestu już uchwaliła projekt do prawa, regulującego siedmiolecie rządów Mac-Mahona.

Brzmi on, jak następuje; Art. I. Marszałek Mac-Mahon sprawować będzie rządy swoje przez cały czas poruczonej mu władzy pod tytułem prezydenta. 2. ministrowie są odpowiedzialni Izbom indywidualnie i solidarnie. Odpowiedzialność prezydenta rzeczypospolitej ma miejsce tylko w razie zdrady stanu. 3. Władza prawodawcza spoczywa w Izbie deputowanych i w senacie. 4. Izba deputowanych wypływa z powszechnych wyborów, określonych prawami wyborczemi. 5. Senat, dzielący władzę prawodawczą z Izbą, składa się w jednej części z osób, mianowanych przez prezydenta, w drugiej z wybranych podług mającego się określić prawa. 6. Prezydentowi pozostawia się prawo rozwiązania Izby. 7. W razie ustania władzy prezydenta, z jakichkolwiekbądź powodów takowe by nastąpiło, ministrowie obowiązani są natychmiast zwołać obie Izby, 8. Przez cały ciąg trwania władzy marszałka Mac-Mahona rewizja konstytucji nastąpić może tylko na wniosek prezydenta rzeczypospolitej.

Ziemie polskie.

W a l n e z e b r a n i e d e l e g a t ó w k ó ł e k w ł o ś c i a ń s k i c h w P o z n a n i u. W poniedziałek, 29. czerwca, w sali bazarowej zgromadziło się przeszło 70 delegatów, pomiędzy któremi snaczna liczba była włościan. Na przewodniczącego obrano patrona kółek, Jackowskiego z Pomaszanowic, który skreślił w dokładny sposób obraz gospodarstwa włościańskiego w Wielkopolsce. Kółek włościańskich w Poznańskiem jest 34, oddziaływują one bardzo pożytecznie na podniesienie rolnictwa krajowego. Po przemówieniu patrona, odezwało się kilku włościan, którzy ze swojej strony wykazywali korzyści, jakie kółka włościańskie wywierają na polepszenie bytu ich materjalnego.

Z postawionych na porządku dziennym przedmiotów najobszerniej rozbierano kwestję o sposobie obradowania na zebraniach kółek. Uchwalono następującą rezolucję: 1) ustne wykłady są najodpowiedniejsze do kształcenia ludu wiejskiego; 2) pożądanem jest, aby włościanie czynny brali udział we wszelkich rozprawach; 3) przewodniczący powinien kierować obradami; 4) dla obrad należy wybierać dnie wolne od pracy w polu.

Zastanawiano się też nad sposobami zapobieżenia klęskom wynikającym od pożarów i gradobicia. W tym przedmiocie zapadła następująca uchwała:

„Zebranie uznaje za rzecz użyteczną zabezpieczenie od ognia i gradu, a delegaci biorą na siebie obowiązek myśl tę dalej rozpowszechnić.

„Włościanom należy ułatwiać przystęp do Towarzystw zabezpieczeń i wskazywać im najkorzystniejsze w tym względzie Towarzystwa.“

Ważną też sprawą, nad ktorą zastanawiano się, była potrzeba ziemstwa kredytowego dla włościan. Wybrano ku temu celowi komisję, a nadto uchwalono postawić tę sprawę na porządku dziennym przyszłego zebrania.

„Tak więc zebranie, pisze *Dziennik Poznański*, trzech ważnych dokonało rzeczy: stawiło przed oczy publiczności położenie włościan i ważność kółek, a tem samem powołało do pracy w tym kierunku, wykazując, jakie to wdzięczne pole; powtóre zlało w jedno ludzi już w tym kierunku pracujących i wprowadziło mianowicie inteligencją włościańską w braterstwo obywatelskiej pracy, na społecznem polu z inteligencją wyższych stanów; po trzecie wreszcie przygotowało materjał i drogi dla kółek na przyszłą jesień i zimię, tę właściwą porę ich czynności.“

Pomimo ogromnej korzyści, jaką wykazuje praktyka poznańska, pomimo częstego przypominania potrzeby naglącej zawiązywania kółek włościańskich u nas, w Galicji, — zostajemy głusi i obojętni dla tej ważnej sprawy. Spodziewaliśmy się, że Towarzystwo gospodarskie, odświeżywszy swe siły, podejmie się tej pięknej i ważnej dla przyszłości pracy, — ale dotąd nic o tem nie słychać.

K r o n i k a.

Kurjerek Lwowski.

— Onegdaj przed południem odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego pod przewodnictwem dr. Radziszewskiego. Po zawiadomieniu, że uchwalona poprzednio petycja w sprawie nauczycieli szkół ludowych została doręczoną Radzie miejskiej, p. przewodniczący odczytuje wniosek przedstawiony przez kilku członków jako naglący o wystosowanie petycji do krajowej Rady szkolnej z prośbą zniesienia Rad szkolnych miejscowych a zastąpienia ich miejscowym nadzorcą. P. Romanowicz motywuje ten wniosek, dowodząc z ustawą w ręku, że Rady szkolne miejscowe są tylko w organizacji zbytniemi kółkami, które zawadzają nieraz szybszemu załatwianiu spraw. Zgromadzenie, przechylając się do zapatrywania pp. wnioskodawców, uchwaliło wystosować rzeczoną petycję do krajowej Rady szkolnej. Następnie dr. Tadensz Żuliński miał odczyt o tem, jak wykładać należy w szkołach somatologję (naukę o organizmie cielesnym.)

— Pozawczorajszy trzeci z kolei odczyt p. Krypiakiewicza ściągnął nieliczną pnbliczność, a szkoda. P. prelegent podnosi bardzo ważną sprawę postępowego sadownictwa, mianowicie zamiany wysokopiennych drzew owocowych na niskopienne. Dochód z odczytów przeznacza się na utworzenie stypendjnm ogrodniczego. Odbędzie się jeszcze czwarty odczyt w przyszłą niedzielę.

— Oprócz wspomnianych już w *Gazecie* naszej 100 reńskich, nadesłanych przez hr. Władysława Tarnowskiego, na fundusz dla weterana literatury imienia Goszczyńskiego, wpłynęły pewne sumy na tenże fundusz przez zaprenumerowanie książki zbiorowej „Sobótka“ temuż Goszczyńskiemu ofiarowane. W księgarni Gubrynowicza i Schmidta złożyli prenumeratę: Dr. Bronisław Radziszewski na 1 egzemplarz 3 złr., Tüller na 1 egz., 3 złr., Podlewski Walery na 1 egz. 3 złr., Nowakowski K., inżynier na 1 egz. 2 złr., Ujejski Bronisław na 1 egz. 3 złr., Rutkowski Stanisław, inżynier na 1 egz. 3 złr., Waygart Joanna na 1 egz. 3 złr., Katerla Aleksander, urzędnik kolei na 1 egz. 2 złr., Niemczanowski ksiądz na 1 egz. 3 złr., Marjan Kozicki na 1 egz. 10 złr., G. Kohn na 1 egz. 3 złr., Kosińska Kamila, starościna na egz. 3 złr., Wszelaczyński Władysław na 1 egz. 3 złr., Mikołaj Epstein na 6 egzemplarzy.

— Sześć sztuk fotografij znaleziono, które właściciel może sobie odebrać w administracji *Gaz. Narod.*

— Stowarzyszenie polskich rzemieślników „Siła“ we Wiedniu odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 19. lipca rb. wieczorem.

— Aleksander Paraszczak, wyrobnik, rodem z Tolczawy, liczący lat 37, pobił onegdaj w południe w własnem pomieszkaniu pod l. 37 przy ulicy Sobieskiego Anastazję Fedyszyn, swoją kochankę, z którą się pokłócił, tak silnie, iż musiano ją odnieść do szpitalu, gdzie w godzinę życie zakończyła. Zmarła liczyła lat 30 i była matką trojga dzieci. Paraszczaka uwięziono. *(Gaz. Lwow.)*

— Jędrzej B. uczeń 8 klasy gimnazjum akademickiego skoczył przeszłej nocy około godziny 1. z drugiego piętra swego pomieszkania pod l. 8 przy ulicy Słowackiego, w skutek czego niebezpiecznie się potłukł i musiał być do szpitalu odniesiony. Według zeznania kolegów miał Jędrzej B. przygotowując się do egzaminu dojrzałości, skutkiem zbytniego natężenia popaść w ostatnim czasie w obłęd umysłowy.

— P. Karol Mikłaszewski, auskultant c. k. sądu obwodowego w Złoczowie, rodem z Brodów w Galicji, otrzymał 4. b. m. na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw.

— Od 3. do 7. września odbędą się pomiędzy Lwowem i Przemyślem na wielką skalę ćwiczenia wojskowe. Ze Lwowa ma przyjąć udział w manewrach cała załoga wzmocniona pułkiem im. Hartmann; z Przemyśla zaś jedna dywizja milicji krajowej. Ogółem ma wziąść udział 15.000 ludzi. Spotkania nastąpią koło Gródka.

— Prezydjum Lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego postanowiło przenieść na własne żądanie kancelistę sądu krajowego we Lwowie Jana Krynickiego do c. k. sądu obwodowego w Przemyślu, i zamianować kancelistami sądów kolegialnych kancelistę sądu powiatowego w Wiśniowczyku Mikołaja Łotockiego w Tarnopolu, a kwieskowanego kancelistę powiatowego Celestyna Zbierzchowskiego we Lwowie.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował uchwałą z dnia 27. czerwca 1874 l. 5514 kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Skolem Bazylego Bojka, kwieskowanego kancelistę powiatowego obecnie w Radowcach.

— W numerze 148 zamieścił *Dziennik Polski* w kronice artykuł, który nas uczniów seminarjum nauczycielskiego niemało zadziwił; dotyka on bowiem rzeczy wręcz sprzeciwiających się prawdzie, a mogących niejednego w gruby błąd wprowadzić. Autor owego artykułu pisze, jakoby większa część uczniów seminarjum naucz. pozastawiała dekreta stypendyjne u żyda. Nie wiemy, z kąd *Dz. Pol.* czerpał takich wiadomości, ale że są fałszywe, to mu otwarcie, z całą sumiennością powiedzieć musimy, bo do tego znagla nas poczucie sprawiedliwości. Proszę nam wierzyć, że to wszystko, co dotyczy spraw zakładu, nie ujdzie pewnie nwagi dyrekcji, wiąże ją bowiem z niemi węzeł daleko silniejszy, niżby się to mogło zdawać p. redaktorowi *Dz. Pol.* Zanadto znana jest osobistość naszego dyrektora, ażebyśmy silili się bronić jej w obec zarzutów, który tak niesłusznie ze strony *Dz. Pol.* uczyniony został.

Czytamy dalej, że nauczyciele wychodzący z seminarjum nauczycielskiego, w skutek nędzy, jaką im ów lichwiarz zgotował, idą na posadę bez znajomości najpotrebniejszych rzeczy i na potwierdzenie swego zdania przytacza autor napisane przez jednego z nauczycieli wiejskich podanie w języku, o którym trudnoby powiedzieć było, jaki naród go używa. Tymczasem niech autor kroniki będzie przekonany, że komisja egzaminacyjna podobnie uzdolnionemu nauczycielowi pod żadnym warunkiem nie wyda świadectwa dojrzałości, choćby nawet wiedziała, że kandydat żywił się tylko samym barszczem, który według zdania autora kroniki jest główną przeszkodą do uczenia się. Jeżeli więc znajdują się tacy nauczyciele ludowi, to pewnie jeszcze starszej cokolwiek daty. Uczniowie seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

— **Mianowania**. Namiestnik zamianował konceptowego praktykanta namiestnictwa Augusta Szczurowskiego koncepistą namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł radcę namiestnictwa, starostę Pawła Kosińskiego z Tarnopola do Lwowa; zaś starostę Eugeniusza Lachowskiego z Jaworowa do Tarnopola.

Minister spraw wewnętrznych powołał koncepistę namiestnictwa Włodzimierza hr. Łosia do służby przy ministerstwie.

— **Teatr**. W niedzielę wznowiono w teatrze od kilku lat już niegrany na naszej scenie i mało publiczności znany dramat Sardou „Ojczyzna“ osnuty na tle ponurych dziejów, panowania Hiszpanów w Holandji, za rządów pamiętnego z swych okrucieństw jenerał-kapitana księcia Alby, w epoce usiłowań patrjotów flamandzkich ku wyzwoleniu się z pod ciążącego jarzma. W dramacie tym, nieprzerwane pasmo ciągłych okropności popełnianych przez inkwizycję i rozpasane żołdactwo na wskróś katolickiej Hiszpanii, przedstawia się naszym oczom, wstrząsając do głębi słuchaczami. Kilka postaci miłujących swój kraj, a usiłujących wyrwać go z szarpiących go szponów nieprzyjaciół są stroną dodatnią tego krwawego dramatu napisanego z wielkim talentem, o dążnościach szlachetnych i patrjotycznych, zalecającego się akcją dobrze bardzo przeprowadzoną i nader interesującą, trzymającą wyobraźnię widza na uwięzi aż do końca sztuki, nie nużąc go bynajmniej.

Wiele jest scen znakomicie obmyślanych; czy to odsłaniających nam w całej nagości; czarne charaktery prześladujących lub zdradzających bohaterów idących pod stryczek, gilotynę lub tortury, ze słowem „ojczyzna“ lub modlitwą na ustach, (jak kobiety i dzieci). Wszystkie te sceny sprawiają potężne na widzach wrażenie, i gdyby tylko one jedne cechowały dodatnio ten utwór, jużby mu bezwątpienia stałe zjednały na wszystkich scenach powodzenie.

Po pierwszym przedstawieniu tego dramatu ryżu przed kilku laty, grano go przeszło 100 w Parazy z rzędu. Pani Modrzejewska (Donna Dolores), jako młoda małżonka nieszczęśliwego a przedewszystkiem kraj swój miłnjącego hr. Rissora (p. Edgar) odtworzyła genialnie typ kobiety, Hiszpanki namiętnej, przewrotnej, przebiegłej, nienawidzącej swego starego męża, pałającej gorącą i niczem niepowściągnioną miłością ku Carlowi oficerowi milicji narodowej, dla której poświęca wszystko, tracąc honor, a przez denuncjację ohydną męża a z nim knującego się spisku dla powstania i wyzwolenia się z pod przemocy obcej, gubi go wraz z wieloma patrjotami, ocalając należącego również do zmowy swego kochanka, za cenę owej denuncjacji, przy pomocy skrycie się w Carlu kochającej a w suchotach będącej córki ks. Alby szlachetnej duszy, wzdrygającej się na wiadomość o każdem prześladowaniu, a kochanej z całą siłą miłości ojcowskiej przez swego ojca. Najlepiej cechują charakter donny Dolores słowa: „Co mnie obchodzi wasza ojczyna, moja ojczyzna, to miłość“. Pani Modrzejewska świetnie się wywiązała ze swego zadania, zbogacając swój repertoar nowym klejnotem. Niepodobnem nam jest przytaczać wszystkich scen, oddanych przez naszego znakomitego gościa z nieporównaną prawdą i siłą, dość będzie przytoczyć całą długą scenę denuncjacji, w której przerażona ogromem już widocznych jej skutków, wzbrania się na chwilę wywzna‹ nazwiska innych spiskowców, lecz pod wpływem widoku przywołanego kata, wyszeptuje ich nazwiska. Scena ta wraz z końcową aktu ostatniego, należy bezsprzecznie do najświetniej oddanycb przez panią M. jakieśmy widzieli. Pan Edgar z wielkiem zrozumieniem i miarą cechującą myślących artystów, oddał swoją rolę. Zarzucilibyśmy pau E. pewną stywność i jednostajność ruchów, które zapewne trzeba złożyć tylko na karb niezbyt długiego obycia się ze sceną. Pan Woleński dzielnie wspierał panią M. grając z uczuciem i siłą. Panna Deryng w małą swą lecz sympatyczną rolkę wlała wiele gorąca i prostoty. Pan Zboiński, choć w roli nie w zakresie jego talentu będącej, grał przyzwoicie. Pan Kwieciński był dobrym markizem francuzkim, lekkim, dowcipnym, brawującym wszystkie grożące mu niebezpieczeństwa. W ogóle wszyscy artyści dostrajali się harmonijnie do całości, która wypadła wcale pokaźnie. W końcu musimy pochwalić dyrekcję i reżyserję za bardzo staranne wystawienie sztnki.

— **Z Izby sądowej**. (Rozprawa w przedmiocie konfiskaty *Szczutka*.) Z powodu reskryptu rozwiązującego Towarzystwo „Opieki narodowej“ zamieszczone były w numerze 15 *Szczutka* trzy artykuły, z których każdy w odmiennej formie zawierał w sobie gorzką krytykę tego aktu, oraz ilustrację charakteryzującą, znaczenie i skutki wydanego reskryptu. Prokuratorja państwa uważała, że artykuły powyższe mieszczą w sobie istotę wykroczenia z §. 300 ust. kar. i nie wytacza, jąc redaktorowi procesu o to wykroczenie, zarządziła konfiskatę dotyczącego numeru która to konfiskata uchwałą sądu karnego zatwierdzoną została.

Redakcja czasopisma *Szczutka* zrobiła użytek ze środków prawnych ustawą prasową jej wskazanych, i wniosła przeciw uchwale zatwierdzającej konfiskatę sprzeciwienia się do wyższego sądu krajowego. W skutek tego odbyła się onegdaj w tutejszym sądzie karnym pod przewodnictwem c. k. radcy p. Kolasińskiego i przy udziale pp. radców, Stenzla i Fügera rozprawa, przy której prokuratorję państwa zastępował p. Leżański, ze strony zaś redakcji *Szczutka* stanął p. Liberat Zajączkowski z rzecznikiem, adwokatem p. dr. Jekelesem.

Po odczytaniu inkryminowanych artykułów zabrał głos zastępca prokuratorji i utrzymując, że tendencją tych artykułów, jakoteż ilustracji jest rozjątrzenie umysłów i wzniecenie nienawiści przeciw rządowi przez wyszydzene reskryptu ministerjalnego, wnosił utrzymanie w mocy uchwały zatwierdzającej konfiskatę.

Dr. Jekeles prostuje na wstępie swego przemówienia twierdzenie prokuratorji, jakoby w mowie będący reskrypt pochodził od ministerstwa. „Żałuję, że nie mam na to dowodu pod ręku“, rzecze dr. Jekeles, „lecz mogę o tem Wysoki sąd zapewnić, gdyż miałem ten reskrypt w ręku i robiłem przeciw niemu odwołanie do ministerstwa.“

„Towarzystwo Opieki narodowej zostało założone na podstawie zatwierdzonych przez władze krajewe statutów i w ciągu swego kilkoletniego istnienia nietylko że nie dało władzom rządowym żadnego powodu do zażaleń, ale owszem było im pomocnem przez wykrywanie niebezpiecznych dla porządku publicznego i eksploatujących patrjotyzm indywiduów, jak to prześwietna dyrekcja policji i inne władze rządowe z pełnem uznaniem piśmiennie mu poświadczyły. To też liczba członków tego Towarzystwa z każdym dniem się zwiększała. Przystąpiły do niego nietylko wszystkie prawie reprezentacje krajowych władz autonomicznych, ale nawet mężowie zaufania korony, jak np. JExc. p. minister Ziemiałkowski i JExc. tajny radca p. Possinger-Hoborski, namiestnik Morawy — o czem się Wys. sąd z przedłożonego tu sprawozdania tego Towarzystwa przekonać może. Wobec tego, dziwnym się wydać musi reskrypt galic. namiestnictwa rozwiązujący to Towarzystwo, ktore tak pożyteczną dla kraju rozwinęło działalność i nikomu się nie naraziło, a które teraz ma zagrażać bezpieczeństwu publicznemu, a w szczególności bezpieczeństwu rządu!

Sądzę, że wobec takiego aktu, nie opartego na żadnych racjonalnych podstawach, wobec aktu mająeego wszelkie pozory samowoli, przysługa każdemu prawo krytyki, a przysługa ono w szczególności tym, którzy — że tak powiem — z rzemiosła krytyką się zajmują, tj. dziennikarzom.

Wobec konstytucyjnego ustroju naszego państwa, wobec zagwarantowanej w ustawach zasadniczych wolności prasy, wolności krytyki, wolności omówienia wszelkich kroków władz rządzących, sądzę, że źle się przysługują państwu organa publiczne, jeśli z taką zawziętością ścigają prasę i każdy objaw opinii publicznej. Pozwolę sobie tu przytoczyć zdanie wypowiedziane przez człowieka, który może ma największe znaczenie w świecie politycznym, przez człowieka, który zresztą niema nic wspólnego z tradycjami konstytucjonalizmu, przez człowieka, który przywykł do postępowania despotycznego i absolutnego, przez Bismarka, który powiedział, że dziś bez reprezentacji polityczej i bez prasy nawetby nie potrafił rządzić! I jest to rzeczą naturalną, bo objawy dzisiejszego życia politycznego są tak mnogie i tak różnorodne, że sama maszyna rządowa nie wystarcza, aby je poznać i aby zastosować się do nich, a w przedstawicielce opinii publicznej, w prasie, znajduje rząd bardzo pożytecznego pomocnika.“

W dalszym ciągu swego przemówienia zbija dr. Jekeles zarzuty prokuratorji, jakoby inkryminowane artykuły zawierały w so-

ble istotę karygodnego czynu, gdyż wobec znanego platonicznego usposobienia kraju, niepodobna przypisać redakcji zamiaru podburzania umysłów przeciw rządowi. Jest tam tylko krytyka postępowania rządu, a w szczególności tego specjalnego aktu rządowego, krytyka w formie humorystycznej, bo pismo to będąc satyryczno-politycznem, rzeczy poważnie traktować nie może. Wnosi tedy zastępca redakcji o zniesienie konfiskaty i uchylenie uchwały zatwierdzającej takową, tudzież skazanie prokuratorji państwowej, a względnie skarbu państwowego na zwrot szkody i kosztów.

Sąd po półgodzinnej naradzie zawyrokował, iż uchwała zatwierdzająca konfiskatę utrzymuje się w swej mocy gdyż artykuły inkryminowane uchybiają władzy, od której reskrypt wyszedł.

Od tego wyroku zgłosił zastępca redakcji *Szczutka* rekurs.

— **Rzeszów** 5. lipca. Kogo wychowanie publiczne obchodzi, kto w niem najpotężniejszą dźwignię, najpewniejszą podstawę szczęścia kraju tak pod moralnym jak i materjalnym względem upatruje: temu serce rośnie z radości, gdy słyszy lub czyta, jak to przecie nasze gminy miejskie krzątają się koło szkół swoich, jak je rozszerzają, jak z największem wysileniem polepszają płace nauczycieli.

Z przyjemnością ująłem tedy za pióro, aby publicznie podnieść zasługi w tym kierunku gminy rzeszowskiej, która mimo kłopotów finansowych, nie czekała na wejście w życie nowej ustawy szkolnej, lecz z własnej inicjatywy podniosła płace dotychczasowe nauczycieli szkoły miejskiej prawie do podwójnej wysokości, a nauczycielkom udzieliła jednorazowe dodatki drożyźniane: dwom po 50, a czterem po 40 zł. Do organizacji płac w szkole żeńskiej nie przystąpiono dotąd, gdyż Rada gminna jeszcze podobno w mieniu tym uchwaliła jednogłośnie, aby dotychczasową szkołę żeńską o 4 klasach rozszerzyć na ośmioklasową szkołę wydziałową. Że atoli całego ciężaru utrzymania tejże szkoły gmina mimo najszczerszych chęci z braku funduszów wziąć na się nie może, wygląda więc niecierpliwie przyrzeczonego zasiłku z funduszów krajowych.

Zainteresowanie się na serjo wychowaniem publicznem co raz to szersze koła u nas w Rzeszowie zatacza, a mieliśmy tego piękny dowód podczas popisów tegorocznych w tutejszej szkółce żeńskiej, gdzie publiczność zbierała się bardzo licznie, a p. Stanisław Skrzyński, delegat Wydziału tutejszej Rady powiatowej, z własnych funduszów zakupił 25 książek pięknych i pożytecznych i między pilne rozdał uczennice.

Bardzo dobrze rozwija się u nas także instytucja ochotniczej straży ogniowej, której naczelnikiem jest p. Skrzyński. Z całem poświeceniem i bardzo zręcznie umie on kierować tą sprawą, to też liczba ochotników wzrasta prawie z dniem każdym. Widzieliśmy w jej szeregach nawet starszych wiekiem i produkujących znaczenie obywateli tutejszych tak chrześcian jak izraelitów. Wszystko spieszy pod sztandar Św. Florjana!

— **Z Rzeszowa** 2. lipca. Odnośnie do artykułu podanego niedawno w waszej *Gazecie* a dotyczącego wyrobu wód sztucznych musujących i tychże koncessjonowania, podaję niniejszem fakt nagi, świadczący, jak słabym i pobłażliwym jest rząd wobec wszechpotęgi żydów. Od pięciu lat wyrabia jeden z tutejszych aptekarzy wodę sodową, i wystarczał dotychczas zupełnie pod tym względem potrzebom naszego miasta, a trzeba przyznać, że woda jest wyborną, bo z czystego materjału i z wszelką dokładnością i sumiennością sporządzana.

Ponieważ w początku założenia fabryki, nieprzyzwyczajona do tego napoju ludność, nie wiele używała wody sodowej, zatem zupełnie wystarczającą okazała się jedna fabryka, a z tej przyczyny i drugi aptekarz nie uznawał za stosowne założyć fabrykę drugą.

Cholera jednakże, grasująca zeszłego roku w naszem mieście, przyczyniła się na jakiś czas znacznie do podniesienia konsumcji wody sodowej, gdyż lekarze wprawdzie polecili pić takową zamiast wody zwyczajnej.

Ta to okoliczność dała wnet pochop do wystąpienia drugiego fabrykanta i znalazła go w postaci p. Weinberga, izraelity, który nie mając ani teoretycznego ani praktycznego o tem pojęcia, zamierzył łatwym sposobem napełnić swą kieszeń, nie troszcząc się wcale, czem będzie poić ludzi za ich pieniądze?

Od kwietnia więc br. zaczął W. fabrykować wodę sodową, robiąc wyszynki tejże co drugi prawie sklepik a nawet i w stajniach, byle tylko robić konkurencję p. K. Pomimo tego wszystkiego fabryka p. K. dominuje zawsze, gdy przeciwnie na wodę sodową fabrykacji W. nawet sami izraelici się użalają, że jest mętną, cuchnącą, z cierpkim posmakiem i że po wypiciu tejże. niektóre osoby boleści wewnętrznych doznawały.

W skutek tych częstych i głośnych zażaleń, przedsięwziął inspektor policji wraz z lekarzem miejskim rewizję dotyczącej fabryki a znalazłszy tam największą nieschludność, naczynia pordzewiałe i nieodpowiedne dzisiejszemu postępowi przyrządy, również takichże samych robotników, uznał za konieczne wyrób ten dać do zbadania chemicznego, polecając przeprowadzenie tegoż lekarzowi miejskiemu p. dr. Z., a zarazem robiąc o tem relację do c. k. starostwa z tem nadmienieniem, że według okólnika Wys. ministerstwa z dnia 24. września 1865 do l. 16.283, nie powinien W., jako nieposiadający kwalifikacji do wyrabiania sztucznych wód musujących, posiadać do tego koncesji.

P. dr. Z. przedsięwziął rozbiór chemiczny, z którego się okazało, że woda sodowa z fabryki W. zawiera w sobie miedź i cynk, i że te składniki robią ją cierpką i boleści wewnętrzne sprawiającą.

W drodze zatem urzędowej doniósł o tem c. k. starostwu, które natychmiast W. wyrób wody sodowej i sprzedaż tejże zakazało, pozostawiając mu drogę rekursu do Wys. namiestnictwa.

Wbrew temu zakazowi fabrykował jednak W. wodę sodową bez przerwy i właśnie drugiego dnia po otrzymaniu tegoż, pokaleczył jednego izraelitę, przez rozsadzenie balonu. (Bo i jakżeż może być inaczej, jeżeli W. nie rozumie co jest atmosfera, na ile atmosfer można balony sycić a o manometrze tożsamo nie może mieć wyobrażenia.)

Miasto wniesienia rekursu, wysłał W. swego ojca do Lwowa, który widać umiał sobie zjednać względy, jeśli Wys. c. k. namiestnictwo zakaz c. k. starosty tutejszego, uznając, „że fabrykacja wody sodowej należy do wolnego zarobkowania, zatem może być prowadzoną i przez osoby, żadnych kwalifikacji nie posiadające.“

Woda sodowa zalicza się do sztucznych wód mineralnych, do poratowania zdrowia służących i bywa przez lekarzy ordynowaną, lecz jeżeli Wys. namiestnictwo nie uznaje ją za takową, to niech przynajmniej nie pozwala na pojenie nas zamiast wodą sodową, wodą miedziano-cynkową. Czy też może Wys. namiestnictwo myśli, że podobna woda służy do zdrowia naszej ludności? Nie musi tak być, bo lekarze nasi zalecając nam różne wody mineralne do picia, dotychczas nikomu nie zalecili wody miedziano-cynkowej.

W. tryumfuje, że mu się udało w krótkiej drodze znieść zakaz tutejszego c. k. starosty, a ojciec jego posnnął się do tego stopnia arogancji, że ze Lwowa telegrafował: „Bezirksbehörde unkompetent, Fabrik gleich eröffnen!“

Spodziewamy się jednakże, że znany z energii nasz c. k. starosta, potrafi przedstawić Wys. namiestnictwu, że W. nie posiadający najmniejszego wyobrażenia o bezwodniku węglowym, jego wytwarzanin, użyciu itd., nie moze wyrabiać należycie wody sodowej i że tenże nie może dowolnie zamiast wody sodowej, poić naszą ludność wodą śmierdzącą, zawierającą składniki szkodliwe!

— **Biała** 1. lipca. Na przedwczorajszem rocznem zgromadzeniu członków Czytelni, przedłożył po załatwieniu spraw tejże p. Wyspiański wniosek zawiązania Towarzystwa zaliczkowego dla miasta Białej i okolicy, celem ułatwienia kredytu rzemieślnikom, kupcom, włościanom i t. d. i wyzwolenia tychże z rąk lichwiarzy. Zgromadzenie wybrało do przewodniczenia nad tym przedmiotem pana Fr. Knihinickiego, który wezwawszy pp. Jaworskiego i Łnczyńskiego na sekretarzy, udzielił głos p. Wyspiańskiemu do przedłożenia statutu i uzasadnienia wniosku. Poczem pan Wyspiański w jasnej i treściwej mowie objaśnił zgromadzonym naturę i warunki podobnej spółki, wykazał nagłą potrzebę i korzyść tejże u nas, wskazywał na tysiące takich zakładów w Niemczech i zbawienne a zdumiewające skutki działania ich, dotknął wreszcie moralnych korzyści płynących z zawiązywania Stowarzyszeń tego rodzaju i wymownemi słowy zachęcał obecnych do połączenia się ku pomocy własnej. Po odczytaniu statutu ks. Kosecki wnosił dyskusję, ale na przedstawienie p. W. zgodzono się na przyjęcie tegoż i u konstytuowanie się na podstawie jego. Poczem wezwał przewodniczący życzących sobie przystąpić do Stowarzyszenia do podpisania statutu i zawiesił posiedzenie na pół godziny. Gdy 41 członków statut podpisało, prosił p. Knihinicki zgromadzonych przystąpić do wyboru 9 członków Rady zawiadowczej. Wybrano pp. Fr. Knihinickiego, Eust. Sokalskiego, K. Pieczonkę, J. Peterę, K. Juszczakiewicza, Rom. Dworzańskiego, J. Szporka, Kaz. Buckiego i W. Gajczaka. Wybrana Rada zawiadowcza udawszy się do przyległego pokoju ukonstytuowała się bezzwłocznie i wybrała prezesem p. Fr. Knihinickiego, zastępcą p. Juszczakiewicza. Poczem p. prezes naradziwszy się z członkami Rady zawiadowczej przedstawił zgromadzonym p. Fr. Wyspiańskiego na dyrektora, p. Ant. Małeckiego na kasjera, którzy przez zgromadzonych członków jednogłośnie zatwierdzonymi zostali. Równocześnie oświadczył p. Małecki kasjer gotowość do złożenia kaucji w kwocie 3300 złr. w. a. w książeczkach kasy oszczędności. Po spisaniu protokołu notarjalnego z powziętych uchwał przez obecnego p. dr. Stiasnego c. k. notarjusza z Białej i podpisaniu tegoż przez wszystkich członków, dyrekcja wezwaną została do poczynienia dalszych kroków względem zarejestowania firmy i wprowadzenia w życie nowej tej narodowej instytucji, której jak najlepszego powodzenia życzyć wypada. Nie tylko Biała ale cała okolica wdzięczną będzie założycielom kasy zaliczkowej, która stanie się największem dobrodziejstwem dla nas, i ze względu na stosunki miejscowe jest wielkiej doniosłości. Powołanie zaś do dyrekcji ludzi znanych z oględności, prawości, energii i bystrości jest dla nas rękojmią, że gotowe do działania pole na korzyść Stowarzyszenia i ogółu zużytkują.

— **Uroczystość z powodu indygenatu szwajcarskiego.** Dnia 28. czerwca w Oetlikon w kantonie Argowii, odbyła się uroczystość szwajcarsko-polska z powodu indygenatu ofiarowanego hr. Władysławowi Platerowi. Przemówienie jego do władzy miejscowej i zgromadzonych, było w tych słowach:

Szanowni Panowie!

„Kiedy Polak staje się obywatelem waszej pięknej ojczyzny, Polska niejako identyfikuje się z wolnością Szwajcarji. Obdarzony jednomyślnie w waszej gminie indygenatem kantonu Argowii, z pełnem zachowaniem mojej narodowości, tem bardziej cenię ten zaszczyt, po długich latach spędzonych w kraju, który dał tyle dowodów współczucia dla Polski, w kraju gdzie gościł i umarł jeden z najznakomitszych jej synów. Świat uwielbia jego miłość ojczyzny, poświęcenie i najszlachetniejsze przymioty serca. Śród zwalisk nagromadzonych przez materjalizm w naszej epoce, miło jest się odświeżyć hołdem oddanym tak wielkiemu mężowi.

„Nie materjalna siła służyła za przedmurze Szwajcarji przez kilka wieków, ale głównie moralna, która tak trafnie jest wyrażona w waszej dewizie narodowej: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego,“

„W obywatelskich cnotach, w gotowości do największych ofiar, i zasadach chrześciańskich, w uszanowaniu religii i prawach, które powinne bronić społeczeństwo od wszelkich nadużyć, znajdują się trwałe podwaliny państwowe. Dziś bardziej niż kiedykolwiek one są potrzebne ludom w stuleciu tak okropnych gwałtów.

„Polska uległa potrójnej przemocy państw sąsiednich; historja piętnuje napad ten jako jedną z największych zbrodni świata. Pomimo upadku, nieszczęśliwy ten naród dziś, jak przed stu laty, reprezentuje zasadę wolności i niepodległości tak drogą wszystkim ludom. Prześladowany w swej narodowości, wierze i mowie ojczystej, spotwarzany przez wrogów cierpi okropne katusze raczej, jak się wyzuć z tego co mu najdroższem i najświętszem. Niewzruszony, oparty na niepożytem prawie, stoi na zwaliskach, z okiem w niebo wlepionem, pełen wiary w przyszłość. Polska przedstawia światu obraz niesłychanego poniewierania sprawiedliwością i prawem. Po tych wiekach bytu i potęgi, zewsząd napadnięta, p ćwiertowana właśnie wtenczas kiedy jej sławna konstytucja rzuciła fundament do równouprawnienia wszystkich jej synów.

„Jednak pomimo pozornej śmierci, naród ten ż y j e d u c h o w o i w sumieniu ludów; mamy tego codzienne objawy, i przyjdzie chwila odrodzenia na korzyść cywilizacji i wolności, których był stałym obrońcą.

„Nie ustawajmy przeto w wielkiem dziele postępu ludzkiego kierowani niewzruszonemi zasadami prawa i sprawiedliwości, a zasłużymy się ojczyźnie. Niech Szwajcarja w tym względzie stanie się tak wielką jak jest mała jej przestrzeń, a jej zdobycze będą trwalsze i świetniejsze od tych które są owocem materjalnej przemocy.

Kończę szanowni Panowie i współobywatele, wyrazem dziękczynnym współczucia, jakoteż szczerem życzeniem pomyślności dla Szwajcarji, a szczególnie dla kantonu Argowii, do którego mam zaszczyt należeć.“

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Profesor uniwersytetu wrocławskiego p. Röppel, zajmuje się obecnie przygotowaniem materjałów do historji panowania Stanisława Augusta. Niedawno umieścił w czasopiśmie *Sybel's Historische Zeitschrift* piękny przekład rozdziału z „Pamiątek Soplicy“ p. t. „Panie Kochanku“, który mocno zachwycił niemieckich czytelników.

— *Geografische Mitteilungen* podają następujące szczegóły o niedawno zmarłym naszym rodaku sławnym podróżniku hr. Strzeleckim. „Hr. Strzelecki, zasłużony badacz i podróżujący w Australii, umarł d. 6. października 1873 w Londynie. Urodzony w r. 1796 w Poznańskiem, wychował się w Edynburgu i żył w Anglii, zwiedziwszy już za młodu wielką część ziemi. Odbył podróże po północnej i południowej Ameryce, Indjach zachodnich, po wyspach morza Południowego, Nowej Zelandji, Nowej południowej Walii, Ziemi Van Diemen, Jawie, Chinach, Indjach wschodnich i Egipcie. W czasie pięcioletnich podróży swych w Australii odkrył hr. Strzelecki w r. 1840 Gipsland, zbadał Blue-Mountains (Niebieskie góry) w Nowej Walii południowej a przez dwa lata (1841 i 42) studjował kraj Van Diemen pod względem topograficznym i przyrodniczym. Spostrzeżenia swe naukowe, wymiary i t. d. ogłosił w dziele: „Physical description of New-South-Wales and Van Diemen's Land“ (London 1845). W uznaniu tej pracy otrzymał hr. Strzelecki złoty medal od stowarzyszenia jeograficznego w Londynie; południowa część Cooper Creek nosi na cześć jego nazwę: „Strzelecki Creek.“

— *Przyjaciela Domowego* wyszedł nr. 13. ten zawiera: Dziwni — powieść, skreślił M. Wołowski (c. d.); Pamiętnik więźnia stanu (c. d.); Jaskółeczka wiersz; Ojciec Bocewicz zakonn Bazyljanów na Litwie nekrolog; Dręczenie zwierząt z ryciną; Sprzęt siana; Wapno chlorowe jako środek gubienia robactwa; Podlewanie roślin wodą ciepłą; Utrzymanie w świeżości bukietów kwiatowych; Kronika i t. p. rozmaitości. Prenumeraty na to czasopismo 2 złr. 50 ct. przyjmują wszystkie urzęda pocztowe i każdego czasu, a prenumerujący otrzyma zaraz zwrotną pocztą początek powieści „Dziwni“ i „Pamiętnika więźnia stanu.“

— *Prawnika* nr. 26. zawiera: O prawnem znaczeniu podpisów na wekslu przez Józefa Louis. Projekt międznarodowego prawa wojennego. Przegląd tygodniowy. Praktyka sądowa i administr. Repertoarz orzeczeń c. k. najwyższego trybunału. Księga orzeczeń (Sentencjonarz) c. k. najwyższego trybunału. Wiadomości potoczne (Słowo odprawy; Bezwłasnowolni).

— Sprawa wykształcenia kobiet jest u nas na porządku dziennym. W Warszawie wyszło znowuż (1874) w tym przedmiocie dzieło p. t. „Myśli o edukacji kobiet“ przez Joannę Kuczyńską.

— Dzieło napisane przez Michała Bobrzyńskiego p. t. „O dawnem prawie polskiem, jego nauce i umiejętnem badaniu“ wyszło (1874) w Warszawie.

— Niedawno opuściło prasę, dziełko ważne dla agronomów p. t. „Nasze błędy w gospodarstwie folwarcznem“ przez Ludwika Górskiego, Warszawa 1874.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 7. lipca. Galicyjskich, besarabskich i mołdawskich wołów było na targu 2385; z innych krajów 1468 wołów. Targ był zły. Płacono po 28.75 za cetnar; za najlepsze po 30.75 złr. O godzinie 1. było jeszcze 300 wołów niesprzedanych.

Krzysztofowicz.

Ostatnie wiadomości.

W węgierskim sejmie toczy się od dwu dni zacięta rozprawa nad wnioskiem rządowym, ażeby z funduszu, jaki się zebrał po roku 1849 z kontrybucji, nałożonej na żydów, założyć w Peszcie seminarjum dla kandydatów na rabinów. Tego domagają się reformowani żydzi, podczas gdy talmudziści żądają wydania sobie tego funduszu, lub rozdzielenia go między obie sekty żydowskie, gdyż haracz ten wiedeński rząd wtedy niesprawiedliwie z nich ściągnął. Sejm węgierski podzielił się w tej sprawie na dwa obozy, które zacięcie jeden po stronie rządu i reformowanych żydów, drugi po stronie talmudystów walczą.

Pester Lloyd umieszcza obszerny artykuł o przyczynach zmiany ministra wojny; widocznie wiadomości są półurzędowe. Z wszystkiego okazuje się, iż rzecz była w partji wojskowej już od dawna przygotowaną przez raporta głównej inspekcji armii i osobiste wpływy u korony.

Etoile belge donosi, że w obradach międzynarodowego kongresu, który się odbędzie 27. tego miesiąca, weźmie udział 42 delegatów rozmaitych rządów.

Z Paryża 5. lipca donoszą, że legitymiści mają nadzieję, iż we wtorek, (t. j. dziś) przy pomocy lewicy obalą gabinet obecny; jest tu wszakże mniemanie, że Mac-Mahon nie przyjmie w takim razie dymisji ministerstwa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 7. lipca. Książę serbski w towarzystwie swego ministra-prezydenta przybędzie tu 12. lipca, i ztąd uda się do Ischl, dokąd w tym samym czasie przybędzie cesarz Wilhelm w odwiedziny do naszego cesarza.

Peszt d. 7. lipca. Wczoraj w sejmie węgierskim po bardzo burzliwych rozprawach przyjęto sprawozdanie i wniosek rządowy w sprawie funduszu izraelickiego 115 głosami przeciw 110, a odrzucono końcowy wniosek Tiszy 112 głosami przeciw 110.

Jugenheim d. 7. lipca. Car odjechał dziś do Petersburga. Po drodze odwidzi dwory wajmarski i drezdeński.

Madryt d. 7. lipca. Karliści w Estelli rozstrzelali pruskiego oficera, wziętego do niewoli.

Peszt d. 6. Lipca. Minister Trefort podał się do dymisji, która zapewnie nie będzie przyjęta.

Paryż d. 6. Lipca. Ministrowie: Tailhaud i Comont podali o swe uwolnienie, którego prezydent Mac-Mahon nie przyjął. Kryzis ministerjalna niezawodna.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6. lipca 1874.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	226.—.	Angle-austr.	153.—
Unionsbank	111.—.	Vereinsbank	7.25
Kolei Kar. Lud.	253.—.	Kolej połudn.	135.—
Franko-austr.	59.25.	Baubank	60.50
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 6. lipca 1874.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	59.—.	Węgier. kred.	203.—
Anglo-austr.	153.25.	Unionsbank	112.—
Kolej Kar. Lud.	251.50.	Nordbahn.	198.50
Kolej południo.	133.75.	Kolej Alföd.	142.—
Kolej Elżbiety	207.—.	Kolej Lw.-czer	146.—
Węg. Nordostba.	113.50.	Vereins-Bank	8 25
Wiener-Bauges.	68.25.	Węg. Ostbahn.	50.50
Gal. indemniz.	79.75.	Losy z r. 1864	132.75
Franco-H.-Bank	79.—.	Verkehrsbank	89.50
Losy tureckie	46.—.	Baubank-Act.	62.25
Kolej państwow.	310.50.	Bankverein	80.—
Wied. Bauver.	37.—.	Hyp. Ren. ban.	13.50

Usposobienie silne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We wtorek d. 7. lipca 1874.

Pierwszy występ panny

A. Tellini

primadonny kr. nadwornej opery w Stutgardzie

NORMA

opera w 3 aktach W. Belliniego.

Kapelmistrz p. Szirer.

Osoby:

Orowist, arcykapłan Druzów . . . P. Borkowski.
Norma, jego córka, kapłanka . . . Pna A. Tellini.
Adalgiza . . . Pna Kramer.
Sewer, wódz rzymski . . . P. Zakrzewski.
Flawinsz, jego powiernik . . . P. Mikulski.
Klotylda, powiernica Normy . . . Pna Leszczewska.
Kapłani. Kapłanki. Żołnierze.

Początek o godz. **wpół do 8mej.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. lipca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	252 -	254
„ Lwow.-Czern. Jassy	144 50	146 -
Banku hip. gal. po 200 zl.	207 -	209 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 80	84 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	74 60	75 25
„ „ „ 5 pr. okres.	83 80	84 2
Banku hip. gal. 6 pr.	86 75	87 25
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	79 60	80 2
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	85 90	87 -
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ „ Stanisławowa	13 50	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 27
Dukat cesarski	5 22	5 30
Napoleondor	8 90	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	105 25	106 50
Wiedeń d. 3. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 59	70 05
„ „ w sreb. 5 „	75 10	75 30
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k	265	262 —
1839 1/5 losu „	120 —	121 —
1854 po 250 zł. 4 pr	98 50	99 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	109 —	109 50
1860 „ 100 „ „ „	111 —	112 —
1864 „ 100 „ „ „	132 75	133 25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	122 25	122 75
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	79 75	80 25
Bukowieńskie	77 5	78 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	95 40	95 70
Węg. poż. prem. po 100 złr	79 50	80
Turecka poż. kol. po 400 fr	46 25	46 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	147 50	148
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	222 50	222 75
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	194 75	195 25
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	860	870
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	57 50	58 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	77 —	78 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Bankn nar. austr po 600 zł.	971 —	973
Banku powsz. aus. po 200 złr.	47 50	48 —
Unionbank po 200 złr.	105 75	106 25
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	6 75	7
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	88 —	88 50
Wied. bankver. po 200 złr.	79	80 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	111 50	112 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	139	139 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k	201 —	202 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1985 —	1990 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	95 50	197 50
Kol gal. KarL. po 200 zł m.	252 50	253 —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k	143 —	144 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr a	— —	16 —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	163 —	162 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	72 —	73 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	155 -	155 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	133	134 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	312 50	3 3 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	13 —	138 50
Tramway wied. po 200 zł	145 —	150
Węg. gal. (Żup.) po 200 zł. w. a.	119	120
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	115 -	116
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	49 75	50 25
„ zachod. (Wertb.) po 200 złr. w. a.	134 50	134 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	57 50	57 75
„ „ wied. „ 100 „	36 -	36 25
„ tanich pom. po 100 z.	14 --	14 25
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	85 —	86 -
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	74 —	75 50
„ „ 5 pr. w. a.	83 60	84 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 50	87 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 25	95 -
Bank nar. austr. m. k 5 pr	— -	- -
„ „ „ w. a.	91 90	92
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	77 75	78 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	82 25	83 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	27 —	29
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94 25	— —
„ em. 1862 5 pr.	92 50	93 —
„ em. 1870 5 pr.	— —	— -
„ em. 1872 5 pr.	98 —	98 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	94 —	94 50
„ „ 5 pr. w. a.	89	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 90	105 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 50	108 —
„ II. em. 5 pr. „	104 70	105 —
„ III. em. 1871 300	104 45	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 50	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	88 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	82 75	83 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 50	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	94 75	95 25
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	93 50	— —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	89 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	80 —	80 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	156 —	158 —
Klary po 40 złr. m. k.	25 50	26 50
Keglevich „ 10 „ „	11 75	12 25
Krakowska po 20 złr.	18 -	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 20	12 60
Ks. Salm „ 40 „ „	31 —	31 50
St. Genois „ 40 „ „	21 75	22 25
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	13 50	14 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 50	22 --
Windiszgratz po 20 zł. „	16 —	19 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 75	93 90
Hamburg 100 mark. banko.	54 70	54 90
Londyn 10 ft. sterl.	111 10	111 80
Paryż 100 frank.	44 20	44 25

L. 542/pr.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia wakujących niestałych posad służbowych przy Magistracie król. stoł. miasta Lwowa a to:

Studziennego z płacą roczną 600 zł. w. a. i z prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa, tudzież

trzech grobarzy na cmentarzach lwowskich z tych jeden z płacą roczną 472 zł. 50 ct. i z prawem do emerytury, dwóch zaś z płacą roczną po 210 zł. bez prawa do emerytury, wszyscy trzej z wolnem mieszkaniem atoli i z obowiązkiem opędzenia z wynagrodzeń powyższych wydatku na utrzymanie parobków, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do **końca lipca b. r.**

Ubiegający się o te posady zechcą w terminie powyższym wnieść podania swe w drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i uzdatnienia do właściwej posady a mianowicie winni wykazać się kandydaci na posadę studziennego z praktycznej wiadomości budowy i konserwacji studzien i wodociągów, tudzież znajomości robót ciesielskich zaś kandydaci na posady grobarzy z ukończonych z dobrem postępem szkół ludowych i nabytych praktycznych wiadomości w ogrodnictwie. 2781 1—1

Od prezydium magistratu kr. stoł. m.

Lwów d. 25. czerwca 1874.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.